



# Niebezpieczna zabawa

Ula od rana była w doskonałym humorze – to w końcu wyjątkowy dzień: jej urodziny. Po południu miało odbyć się przyjęcie w ogrodzie, słońce świeciło, tata już szykował grilla, z kuchni dolatywał kuszący wszystkich zapach drożdżowego ciasta. Do szczęścia Uli nie brakowało już prawie nic. Musi tylko zatroszczyć się o to, żeby pięknie wyglądać. Nie będzie z tym problemu: sukienka z kolorowymi falbanami już od kilku dni wisi wyprasowana na wieszaku. Trzeba by do niej tylko dorzucić takie małe niebieskie koraliki mamy. Ale gdzie mama je trzyma? Dziewczynka weszła do pokoju rodziców i od razu wypatrzyła wielkie pudełko z biżuterią, stojące na szafie. „Wysokopomyślała - ciekawe kto je tam włożył. Z podłogi nie dostanę”. Ula przystawiła do szafy krzesło - nie pomogło, wciąż było za nisko. Niewiele myśląc sięgnęła po stołeczek, postawiła go na krześle i sama wdrapała się na tę piramidę. Na nic trud, i tak było za nisko. „A gdybym tak stanęła na palcach? Brakuje mi przecież tylko kilka centymetrów”.

Jak pomyślała, tak zrobiła. Stanąwszy na palcach wyciągnęła do góry rękę i po omacku zaczęła szukać pudełka. Już, już je czuła pod ręką. „Udało się!” - zdążyła tylko pomyśleć, gdy nagle straciła równowagę, zachwiała się i spadła z rumorem z ustawionej przez siebie konstrukcji. Postanowiła szybko wstać i posprzątać bałagan, ale nie za bardzo mogła. Poczuła natomiast ostry ból w prawej kostce. W tym momencie do pokoju weszła mama, zaniepokojona hukiem towarzyszącym upadkowi Uli.

- Co tu się stało? – zapytała i rozejrzała się dookoła: pudełko, wysypane z niego korale, przewrócone krzesło i stołek, Ula na podłodze trzymająca się za nogę - Wszystko jasne! Nie ma rady, jedziemy na pogotowie. Trzeba prześwietlić kostkę.

Kilka godzin później Ula przyjmowała gości siedząc na fotelu z nogą w świeżym białym gipsie, kostka na szczęście okazała się tylko skręcona, ale i tak czekało ją kilka tygodni unieruchomienia.